

KWK Mysłowice-Wesoła

Kalendarium akcji ratunkowej

Do tragicznego zdarzenia w następstwie – najprawdopodobniej – zapalenia metanu doszło w poniedziałek, 6 października 2014 roku o godz. 20.55 na Ruchu Wesoła KWK Mysłowice-Wesoła, w ścianie 560 na poziomie 665 m. W rejonie zdarzenia znajdowało się wówczas 37 górników.

Rozpoczęta natychmiast akcja ratownicza pozwoliła na szybkie wywiezienie na powierzchnię najpierw sześciu, a potem kolejnych poszkodowanych. Trafiali do szpitali, w większości siemianowickiej oparzeniówki. Akcję prowadziły trzy zastępy ratowników z KWK Mysłowice-Wesoła i trzy z CSRG. Utrudniały ją dymy, wskazujące na pożar. Stopniowo nawiązywano kontakt z kolejnymi górnikami, z których ostatni wyjechali na powierzchnię ok. 1.25. Na jednego nie udało się trafić, mimo kontynuowania poszukiwań przy znacznym zadymieniu.

Na miejscu akcji obecni byli p.o. prezesa KHW SA Zygmunt Łukaszczyk, a także wojewoda śląski Piotr Litwa.

Poszkodowani i ich rodziny zostali otoczeni opieką ze strony KHW. Psychologom pracującym w Holdingu pomagali psychodzy policyjni, specjalizujący się w kontaktach z ofiarami i ich rodzinami.

7.10.2014, godz. 6.00

W szpitalach przebywało 28 górników, z tego 18 w szpitalu oparzeniowym w Siemianowicach Śląskich, siedmiu w stanie bardzo ciężkim z uwagi na oparzenia dróg oddechowych.

Akcja poszukiwawcza jest nadal prowadzona. Przy czym trwa przygotowanie do stałego monitoringu chromatograficznego składu powietrza w rejonie zdarzenia. Specjaliści ocenili bowiem, że wypływ metanu może się powtórzyć. A ponieważ wciąż nieznana jest przyczyna zapalenia, nie można ryzykować życia zastępów ratowniczych.

7.10.2014, godz. 12.30

Gdy po wyprowadzeniu i przeliczeniu pracowników stwierdzono, że brakuje jednego z nich, ratownicy przystąpili do poszukiwań. Lokalizację zaginionego ustalili na podstawie rozmów z wyprowadzonymi górnikami. Jednym z pierwszych działań stało się rozciągnięcie tzw. linii chromatograficznej – długiej na kilometr rurki, przez którą zasysane jest powietrze z rejonu zdarzenia i wyrobisk, którymi będą przechodzić zastępy mające odnaleźć poszukiwanego. Bardzo ważne jest tu upewnienie się, że zawartość metanu w atmosferze nie zagraża wybuchem. Wyniki kolejnych pomiarów nie były jednoznaczne, dlatego komisja wypadkowa do godz. 12.00 nie podjęła decyzji wypalającej ratownikom na wejście do rejonu.

W tym czasie p.o. prezesa zarządu KHW SA Zygmunt Łukaszczyk przekazał informację o działaniach podjętych przez kopalnię i Spółkę dla udzielenia pomocy poszkodowanym i ich rodzinom. Jest to pomoc psychologów, przydzielenie osób, które z ramienia kopalni będą zajmować się kontaktem z tymi osobami i ich najbliższymi, określanie ich potrzeb oraz tego, co dla każdej z nich można konkretnie zrobić.

7.10.2014, godz. 18.30

Zastępy ratowników w kopalni Mysłowice-Wesoła prowadzą pod ziemią działania techniczne, które mają umożliwić im bezpiecznie dotarcie do ostatniego z górników.

8.10.2014, godz. 11.30

Ratownicy górniczy z CSRG oraz kopalni Mysłowice-Wesoła rozpoczęła penetrację

wyrobisk w rejonie, w którym powinien znajdować się poszukiwany górnik.

W bazie pod ziemią oprócz 40 ratowników i pomiarowców, kontrolujących na bieżąco stan gazów kopalnianych w zagrożonym rejonie, znajduje się także lekarz.

Na powierzchni przygotowano pełne zabezpieczenie medyczne: zespół lekarski, karetkę, zapewniono pomoc Lotniczego Pogotowia Ratunkowego i Oddziału Ratunkowego w szpitalu św. Barbary w Sosnowcu.

8.10.2014, godz. 14.15

Z uwagi na bardzo trudne warunki, widoczność nieprzekraczającą jednego metra, zmieniono kolejność postępowania podczas akcji ratowniczej. Zabudowane mają być kolejny wentylator i tzw. lutnia, czyli rura dostarczająca powietrze, co winno przyczynić się do zmniejszenia zadymienia przed ratownikami, umożliwiając im bezpieczne posuwanie się w kierunku poszukiwanego górnika.

8.10.2014, godz. 19.00

W związku ze zmianą sposobu działania, wymuszoną przez znaczne zadymienie chodnika (widoczność poniżej 1 metra), przetransportowano na dół wentylator (ok. 700 kilogramów) oraz pierwsze 15 elementów „lutni” (20 metrów długości, ok. 90–100 kilogramów każdy) – rury, którą tłoczone będzie czyste powietrze, mające rozcieńczać dymy przed ratownikami. Możliwe jest tylko przenoszenie ich i montaż ręczny.

9.10.2014, godz. 11.50

Ratownicy zabudowali lutniociąg na 150-metrowym odcinku, na którym mogli poruszać się bezpiecznie. W tym czasie trwała budowa tamy przeciwybuchowej. Jest to poważne przedsięwzięcie. Tama będzie miała prawie 4 metry długości, do jej budowy zużyje się ok. 55 ton materiałów. Jej rolą jest umożliwienie błyskawicznego odcięcia powietrza wchodzącego do chodnika i dalej idącego przez ścianę, gdyby w powietrzu wychodzącym wystąpiły wyższe stężenia gazów wybuchowych. Odcięcie powietrza zmniejszy ryzyko zapłonu, wybuchu, co ma bezpośredni wpływ na bezpieczeństwo ratowników.

10.10.2014, godz. 8.00

Trwa budowa tamy przeciwybuchowej. Gotowe są dwa mury z kostki betonowej, zamknięte tamę na dwóch jej końcach. Trwa wypełnianie przestrzeni między nimi (ok. 60 m³) specjalnym, szybko wiążącym spoiwem mineralnym.

Pod ziemią przy prowadzeniu akcji pracuje 8 do 10 zastępów ratowników (czyli 40 do 50 osób), pomiarowcy monitorujący stan powietrza oraz lekarz.

10.10.2014, godz. 13.40

Tama przeciwybuchowa jest zalana materiałem szybko wiążącym już prawie do końca. Przewidujemy, że do godz. 14.00 zostanie zalana w całości.

W trybie pilnym zwołano zespół specjalistów, współpracujący ze sztabem akcji. Rozpoczęcie penetrowania chodnika w kierunku miejsca, w którym ostatni raz był zlokalizowany poszukiwany pracownik, nastąpi po ocenieniu, że jest to możliwe z uwagi na bezpieczeństwo ratowników.

10.10.2014, godz. 16.00

Tama jest gotowa. Natomiast z uwagi na panującą w chodniku wysoką temperaturę (do 38 st. C), która bardzo skraca czas pracy ratowników, na dół włożony jest ważyca ponad 2 tony klimatyzator górniczy.

10.10.2014, godz. 21.45

Około godz. 21.30 zakończył pracę zespół specjalistów. Na podstawie jego ustaleń kierownik akcji podjął decyzję o kontynuacji przez ratowników penetrowania chodnika. Warunkiem jest uruchomienie klimatyzatora.

11.10.2014, godz. 6.30

Po północy (z piątku na sobotę) ratownicy wyszli z bazy. Pokonawszy pierwszy już rozpoznany odcinek długości ok. 1 kilometra, weszli do strefy bezpośredniego zagrożenia na ok. 20 metrów, rozwijając linię chromatograficzną. Jest to ważne, gdyż pozwala na uzyskanie dokładniejszych danych pomiaru gazów. Gdy wracali po kolejny element lutniociągu, który zabudowują przed sobą, zostali wycofani. Zdecydowano o tym, ponieważ pomiary wykazały, że stężenia gazów w tzw. trójkącie wybuchowości osiągnęły wielkości, których połączenie wskazuje na zagrożenie wybuchem.

12.10.2014, godz. 9.00

Zgodnie z zaleceniami zespołu specjalistów wczoraj po południu zamknięto tamę przeciwybuchową, odcinając dopływ powietrza do ściany 560 oraz rozpoczęto podawanie gazów inertnych (azotu). Równocześnie przez cały czas jest kontynuowane tłoczenie powietrza do lutni, w której może znajdować się zaginiony pracownik.

Ze względu na bardzo trudną sytuację, jaka panuje w rejonie i limituje tempo przesuwania się ratowników, nad ich pracą przez cały czas czuwa grono specjalistów i lekarzy, którzy na bieżąco analizują stan ich zdrowia i warunki, jakie panują w obszarze ich działania.

12.10.2014, godz. 14.00

Zastępy ratowników transportują i montują kolejne lutnie. Równocześnie przez cały czas jest kontynuowane tłoczenie powietrza do lutni, w której może znajdować się zaginiony pracownik.

12.10.2014, godz. 19.50

Ratownicy posuwają się do przodu. Rozwiązanie polegające na zamknięciu tamy, odcinającym dopływ powietrza do ściany i wtlaczaniu gazów inertnych dla zduszenia zarzewia powodującego dymy, sprawdziło się. Od godzin nocnych sytuacja wydaje się stabilna.

Do godz. 19.50 ratownicy (idąc pod prąd w stosunku do obiegu powietrza) posunęli się z budową lutniociągu rozrzedzającego dymy o 180 metrów od skrzyżowania. Linia chromatograficzna przesunięta została na 190 metrów.

Od skrzyżowania chodnik ma ok. 550 metrów długości, miejsce, w którym zaginiony pracownik był zlokalizowany ostatni raz, jest ok. 50 metrów przed jego zakończeniem. Zostawałoby zatem ok. 320 metrów, by dotrzeć do tego miejsca.

13.10.2014, godz. 7.00

Sytuacja w penetrowanym chodniku jest nadal stabilna. Po przebyciu 330 metrów od skrzyżowania nieco po północy ratownicy trafili na rozlewisko. Ze względu na jego głębokość (do ok. 1,7 metra) nie byli w stanie go przebyć.

W stronę rozlewiska transportowane są pompy pneumatyczne, które zostaną podłączone do przechodzącego tam sprawnego rurociągu sprężonego powietrza. Pompy zasilane prądem elektrycznym nie mogą w tym rejonie pracować z uwagi na zagrożenie wybuchem.

Szacuje się, że odpompować będzie trzeba do 700 m³ wody. Do pokonania, do miejsca, w którym ostatnio był zlokalizowany

poszukiwany pracownik, zostaje zatem jeszcze ok. 170 metrów.

Trwają odwiedziny w szpitalach, spotkania przedstawicieli kopalni z poszkodowanymi i ich rodzinami.

13.10.2014, godz. 11.00

W szpitalu oparzeniowym w Siemianowicach Śląskich zmarł jeden z najciężiej poszkodowanych górników. 26 lat, pięć lat pracy w kopalni, dwuletnie dziecko.

Kopalnia jest w stałym kontakcie z rodziną. Natychmiast po uzyskaniu tej smutnej informacji skierowano tam koordynatora zajmującego się tą rodziną i psychologa.

13.10.2014, godz. 14.00

Cztery pompy, które zostaną użyte do usuwania wody z rozlewiska, są na miejscu i zaczynają pracę. W rezerwie jest też drugi komplet pomp.

13.10.2014, godz. 20.00

Około godz. 16.00 w rejonie prowadzonych prac wzrosło stężenie gazów wybuchowych w atmosferze kopalnianej. Spowodowała to m.in. zmiana pogody, a konkretnie spadek ciśnienia atmosferycznego. Ratownicy zostali po raz kolejny wycofani ze strefy zagrożenia.

Wartości wróciły do zakresów bezpiecznych ok. godz. 18.00. Po otrzymaniu zgody kierownictwa akcji ratownicy będą mogli ponownie podjąć działania.

14.10.2014, godz. 15.00

Od godziny 10.35 trwa pompowanie wody już w normalnym tempie. Do 14.30 usunięto jej ok. 84 m³. Oznacza to – w wersji optymistycznej – że za jakieś osiem godzin ratownicy, nie czekając, aż spąg, czyli dno muldy, będzie całkiem suchy, zdołają przejść na drugą stronę. W wersji pesymistycznej, ponieważ nie znamy rzeczywistej pojemności rozlewiska, może to trwać nawet półtora albo dwa razy dłużej.

Zła wiadomość – prognozy meteorologiczne mówią o spadku ciśnienia dziś pod wieczór. Jeżeli to wystąpi, wówczas ze względu na wzrost stężenia gazów wybuchowych, a więc wzrost zagrożenia wybuchem, może zająć konieczność wycofania ratowników.

14.10.2014, godz. 20.00

Cały czas trwa pompowanie wody.

15.10.2014, godz. 7.00

W nocy ratownicy na podstawie dokładnych pomiarów określili precyzyjnie miejsce, od którego zaczyna się rozlewisko. Okazało się wówczas, że jest ono dłuższe, niż wstępnie szacowano. Przez to pompowanie wody potrwa dzisiaj jeszcze przez cały dzień.

Według obecnych ocen rozlewisko to łączy się z kolejną muldą, gdzie prawdopodobnie też występuje woda.

Kolejną niewiadomą jest sytuacja na końcówce chodnika, tam gdzie dochodzi on do ściany. Miejsce to jest zabudowane dodatkowymi stojakami – wzmocnieniami obudowy wprowadzanymi ze względu na zagrożenie tąpniętami. Nie wiadomo, jak ratownicy będą mogli tam się przemieszczać.

15.10.2014, godz. 14.00

Pompowanie wody trwa. Według przybliżonych obliczeń do osiągnięcia poziomu 1 metra głębokości wody w pierwszej muldzie zostaje jeszcze ok. 300 m³, a do 50 centymetrów – kolejne 200.

Jeśli nie będzie innych zakłóceń, ratownicy ruszą do przodu nad ranem w czwartek 16.10.2014 roku.

Opracowanie na podstawie codziennych informacji Wojciecha Jarosa, kierownika działu komunikacji korporacyjnej KHW SA.